

JACEK OLĘDZKI	Meksyk. Współczesna świadomość mirakularna	164
KAROLINA SIEMION	Woda zwyczajna – Woda cudowna	172
Biografia i etnologia – Victor Turner		
MATHIEU DEFLEM	Rytuał, anty-struktura i religia, czyli Victora Turnera procesualna analiza symboli	188
MAŁGORZATA BARANOWSKA	Kolekcja nieidealna. Pocztówka	200
JAN GONDOWICZ	Pasje pastora Dodgsona	207
ANDRZEJ PIEŃKOS	„Moje budowle to papier, tak jak moje pisma”. Siedziby angielskich pisarzy XVIII wieku	209
ZBIGNIEW OSIŃSKI	Samotność Osterwy. Co dalej w badaniach nad Redutą?	219
MICHAŁ ŁUCZEWSKI	Jak Białoruski kwiatek z Ameryką się pasował	229
ANNA SPISS	O pożytkach płynących ze „śmieci”	237
Recenzje		
TERESA GRZYBKOWSKA	Norwid na nowo rozpoznany	240
JACEK OLĘDZKI	<i>Siedzi baba na cmentarzu</i>	242
ALEKSANDER JACKOWSKI	Inni	249
JACEK OLĘDZKI	<i>Jedną kreską kreślone</i> albo dlaczego w kwietniu wróble kąpią się w piasku	252
SŁAWOMIR SIKORA	Etnografia jako sposób życia albo spotkania z muzykami wiejskimi	257
	Noty o Autorach	260
	Streszczenia artykułów	262

ZBIGNIEW BENEDYKTOWICZ

Czas etnografii

Zgodnie z zapowiedzią daną w ostatnim numerze, po dwu obszernych monograficznych tomach-rocznikach powracamy do skromniejszych etnograficznych wymiarów. Numer ten rozpoczynamy od bloku tekstów rozwijających wątek biografii i autobiografii, ich wzajemnych związków i relacji ze sztuką, legendą, mitem. Otwiera go tekst Giovanniego Cerri z wprowadzeniem Krystyny Bartol. Cerri odkrywa przed nami niedostrzeganą dotąd, czy nie dość dostrzeganą obecność motywu autobiograficznego w *Odysei* i postaci Odyseusza – „bohatera, który opowiada własną historię.” Ten sposób spojrzenia na Odysa, nie jako na postać emblematyczną, typ stały o utrwalonych cechach charakteru, wykracza znacznie poza rutynę do jakiej przyzwyczaiła nas naukowa tradycja zarówno historycznoliterackich, jak i filologiczno-klasycznych studiów, klasyczna odyseologia. To dynamiczne (a nie statyczne) podejście do rozumienia doświadczenia autobiograficznego zapisanego w *Odysei*, w którym Cerri podkreśla znaczenie, jakie ma dla jego kształtowania się zarówno „moment preantropologiczny” („wiedza człowieka kształtuje się poprzez poznawanie mentalnych postaw różnych ludów, które Odys spotyka podczas swojej długiej podróży”), jak i drugi element – *pathos* („cierpienie bierne jedynie

w tym sensie, że spowodowane zewnętrznymi okolicznościami, niechcianymi przez jednostkę, która ich doświadcza. Ma ono jednak również swój wymiar aktywny, gdyż posiada niezwykle intensywną siłę poznawczą.”), pozwala spostrzec i śledzić w *Odysei* problem „wiecznego napięcia pomiędzy życiem a opowieścią o nim” – ów, jak wspomina o tym autor, charakterystyczny tak bardzo dla pisarstwa Tomasza Manna temat „dystansu pomiędzy życiem i słowem”. – Problem dystansu i różnicy pomiędzy tym, co moglibyśmy nazwać „czasem przeżywania i doświadczania”, i „czasem opowiadania”, pomiędzy tym, czego doświadcza Odys, i o czym on sam opowiada (lub też, o czym inni opowiadają). Pomiędzy tym, co przeżyte i doświadczane w cierpieniu, a tym, co tylko opowiedziane, czy wyśpiewane choćby w najpiękniejszej pieśni o losie, cierpieniach i przygodach Odysa.

Takie podejście, jakie reprezentuje w swym eseju Cerri, pozwala nie tylko znacznie głębiej rozpoznać i umieścić w historii początki, i obecność samego gatunku autobiografii, aniżeli dotąd czyniła to historia literatury i historia autobiografii, ale ze względu na swoje nierutynowe ujęcie zagadnienia, wrażliwość i skoncentrowanie uwagi na osobie „bohatera, który opowiada własną historię” – zbliża się, w zaskakujący dla nas sposób, do stanowiska kolejnej, omawianej tu przez Aleksandrę Melbichowską-Luty, postaci: Witolda Gombrowicza. Można by wręcz powiedzieć, że to dynamiczne podejście Cerriego jest niejako spełnieniem postulatów i oczekiwań, jakie miał wobec lektury i interpretacji dzieła (literatury, sztuki), i czemu dawał wyraz w swoim *Dzienniku*, Gombrowicz: „Jakże katastrofalna okazała się metoda polegająca na zajmowaniu się samym tylko dziełem, w oderwaniu od osoby autora – za tą abstrakcją poszły inne, odrywając jeszcze bardziej dzieło od osoby [...] przenosząc wszyst-

ko na teren fałszywej, kulawej pseudo-matematyki estetycznej” – „chcę z dzieła zrozumieć twórcę, poza bajką, którą mi opowiada Poe, muszę odnaleźć tego, który opowiada, jako – zrozumiecie to – jedyną rzeczywistość, jedyny konkret. Tak tedy z dzieła muszę wnioskować o twórcy.” (por. Melbechowska-Luty).

Motyw Odysa – tego, „który wiele swym sercem wycierpiał na morzu”, „wiele wędrował” – motyw wędrowki, podróży, wychodźstwa, emigracji, ucieczki, „rozpaczej ucieczki” w przedziwny i na różny sposób spaja i łączy wszystkie omawiane tu postaci. Do katalogu sformułowań Aleksandry Melbechowskiej-Luty (dalej AML), która, pomimo różnic i odległości w czasie, śledzi głębokie pokrewieństwo pomiędzy Norwidem i Gombrowiczem, ich doświadczeniem podróży i twórczością, moglibyśmy dopisać dwu następnych: Malinowski, Witkacy. – Postaci Odysusowe, naznaczeni podróżą: Norwid, Gombrowicz, Malinowski, Witkacy. Weźmy choćby ten fragment portretu: – Gombrowicz: „egocentryk, (...) ironista, mistrz absurdu i paradoksu, który całe życie kreował swój wizerunek, i udawał przed ludźmi (a może i przed sobą?) kogoś innego, był twórcą podszytym smutkiem, zwątpieniem, niepewnością, walczącym o swoje człowieczeństwo.” (AML). Czy końcowa fraza tego opisu, wyjąwszy charakterystyczne Odysowe rysy – zachowania zwodnicze, udawane, oszukańcze, zmierzające do wprowadzenia innych w błąd, maski, mądrą przebiegłość – które z pewnością moglibyśmy rozpoznać i u Witkacego, nie dałaby się odnieść do trzech pozostałych: ... *był twórcą podszytym smutkiem, zwątpieniem, niepewnością, walczącym o swoje człowieczeństwo*. Albo, czy w tym fragmencie nie rozpozналиśmy ich wszystkich czterech: *Podobnie dotyczyli spraw zasadniczych odnoszących się do historii, współczesności i kondycji ludzkiej, zastanawiali się nad wpływem i przetrwaniem czasu*. (AML).

Postaci Odysusowe. Naznaczeni, podszyty podróżą, smutkiem, zwątpieniem, niepewnością, walczący o swoje człowieczeństwo: – Norwid, Gombrowicz, Malinowski, Witkacy. Ale nie o klucz Odysowy tu chodzi (choć, można by sobie parę dobrych prac porównawczych na ten temat wyobrazić – jeśli już nie powstały, nie śledzę tak wnikliwie literatury przedmiotu – wokół tego klucza, które by wnieść wiele mogły w rozumienie naszej kultury końca XIX i całego XX w., a przede wszystkim literatury i antropologii kultury, ich wzajemnych związków, uwzględniających, ów odysowy „moment antropologiczny” i „patetyczny”, ukazujących ich ciągłość i przemiany, zapisane i w doświadczeniu, i w twórczości tych czterech). Ukrytym (może nie tak bardzo) głównym bohaterem tego numeru wydaje się być: czas. A ściślej rzecz biorąc czas, współczesność, ponadczasowość. (Można by to jeszcze po Norwidowsku, czy za bardziej naśladowanym dzisiaj Heideggerem dla wyrazistości większej i tak też zapisać: czas, *współ-czesność, ponad-czasowość*). I nie tylko o artykuły bezpośrednio dotyczące problemu czasu, i ukazujące obecność tych trzech jego wymiarów tu idzie (Tomasz Grygiel, *Zwycięstwo sztuki nad czasem?*, Teresa Grzybkowska, *Dama z Elche*). Czas, współczesność, ponadczasowość to temat godny głębszej refleksji w etnografii. Tak właśnie się stało, że w bieżącym 2002 roku, w ponad dziewięćdziesiąt, a niespełna dziewięćdziesiąt pięć lat od czasu ich powstawania, ukazało się pełne wydanie *Dziennika* (1908-1918) Bronisława Malinowskiego (w czym, jak nasi stali czytelnicy wiedzą, i redakcja „Kontekstów” miała swój skromny udział i pomoc – por. „Konteksty” od Nr. 1/1998; Bronisław Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, opracowała Grażyna Kubica, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002). W tym zaś numerze zamieszczamy fragmenty powieści *Lord Nevermore* szwedzkiej pisarki Agnety Plei-

ijel, poprzedzone rozmową z autorką. Powieść ta nie jest powieścią stricte dokumentalno-biograficzną, ale inspirowaną postaciami i losami Malinowskiego i Witkacego. Ciekawa jest droga dochodzenia do tej powieści o czym opowiada autorka. Zaczęła ją pisać w 1998, wydana została w 2000 w Szwecji, a po przekładach na angielski, francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, jej przekład polski ukaże się na jesieni tego roku. Pomijając zbieżność czasową tych wszystkich inicjatyw i wydań (1998 u nas: pierwsze fragmenty *Dziennika*; 2000 – wystawa i rocznik „Kontekstów” Malinowski – Witkacy; 2002 – pełne wydanie *Dziennika* i polskiego przekładu powieści *Lord Nevermore*), chociaż znamieny może to być przykład dla niezależnego powstawania i krążenia „tematu na czasie”, interesujące przede wszystkim jest tu pole, które się przed nami otwiera, można by wyobrazić sobie niejedno seminarium śledzące tę drogę: dokument, biograficzny dokument o cechach autobiografii, literatura, przetworzenie w sztuce, nauka i sztuka. Autobiografia, legenda i mit. Zatoczyliśmy koło. Znów znaleźliśmy się wobec problemu tu od początku kluczowego: „dystansu między życiem a słowem”, „życiem a opowieścią o nim”. Czy trzeba dodawać, że trudno by wyobrazić sobie takie seminarium bez sięgnięcia do publikowanego tu artykułu Lecha Sokoła o *księciu Nevermore* – Bronisławie Malinowskim jako postaci w twórczości Witkacego (*Edgar Duke of Nevermore i Bungo...*). Nie znam jeszcze książki Agnety Plei-iel, trudno mi ocenić czy jest dobra czy nie. Odniosła sukces, stała się książką roku 2000 w Szwecji i nietrudno mi się domyśleć dlaczego. Podróż na krańce świata, do społeczności plemiennej, tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej, (spierający się ze sobą) naukowiec antropolog i artysta, dalej już przepisuję z noty wydawniczej: „Opowieść przenosi nas do ogarniętej rewolucją Rosji, faszystowskich Włoch i szokującej nowoczesnością Ameryki, potem znów do Polski. Jesteśmy świadkami wybuchu nowej wojny światowej. Wydarzenia wiodą nas aż do narodzin nowego stulecia.” Powodzenie tej książki (i tego tematu) wydaje mi się iść na przekór powszechnym opiniom o naszej współczesności jako czasie bez historii (końca historii), czy dominacji postmodernistycznych tendencji, bądź wręcz postmodernistycznej dezynwoltury. Obok nagłośnionego nurtu dekonstrukcji, niwelującego i nicującego postać autora („Dekonstrukcjonizm: że co by się nie mówiło, to i tak nic nie znaczy” – Leszek Kołakowski, *Wielka encyklopedia filozofii i nauk politycznych* cytuję za Łukasz Tischner, *Dekonstrukcja i demagogia*, „Tygodnik Powszechny” nr 30/28 lipca 2002), a może wręcz na przekór tym tendencjom i temu nurtowi, istnieje przecież stale i zbiera na siłę cichy nurt rekonstrukcjonizmu, upominającego się o autora, „bohatera, który opowiada własną historię”, do tego nurtu zaliczyłbym oczywiście tekst Cerriego, i na kredyt książkę Plei-iel. Czy można sobie wyobrazić lepszy wgląd w historię XX wieku, jej syntezę, jak nie za pomocą tych dwu biograficznych soczewek, które wybrała szwedzka autorka. Czy można inaczej tłumaczyć powodzenie tej i podobnych jej książek, jak nie pragnieniem obcowania z kimś konkretnym, z konkretną rzeczywistością, chociaż przebraną w szacie powieści, z kimś, kto wiele widział, wiele wędrował. O tym pragnieniu wspominał w *Dzienniku* Gombrowicz (znów sięgam do tekstu autorki przywoływanej tu wielokrotnie, Aleksandry Melbechowskiej-Luty, zaznaczając cytowany przez nią fragment z *Dziennika* Gombrowicza kursywą): „Przecięcie przyszłości i przeszłości w samym punkcie przemijania, pozwala odczuć, że to co było, ciągle «jest», jest jako coś «byłego». Obcowanie z przeszłością jest więc ciągłym dopracowywaniem się niej. Przeszłość to panoptikum zrobione z okrucichów, ale my ją chcemy, mimo wszystko, mieć pełną, żywą, wypełnioną osobami, konkretną.”

Pamiętna książka Jamesa Clifforda nosiła tytuł *Kłopoty z kulturą*. Kłopot dotyczył głównie współczesnej kultury jako obszaru nieciągłości, przemieszczeń, przeszczepień, translacji. Patrząc na ten numer i zebrane w nim teksty, trawestując Clifforda, można by powiedzieć, że tak naprawdę istotnym problemem dla etnografii są tu problemy, kłopoty z czasem (ale o tym za chwilę). Szczególnego przykładu dostarcza tekst Barbary Czarniawskiej *O zapotrzebowaniu na etnologię symetryczną*. Autorka zajmująca się teorią organizacji i zarządzania łączy w swoim podejściu inspirację płynące z etnologii i narratologii. W przeciwieństwie do „Innego”, z którym ma do czynienia zazwyczaj etnolog, i którego czas „płyne wolniej” i „nie jest równoległy do naszego czasu”, czas badanych przez nią środowisk praktyków zarządzania, czas menadżerów płynie szybciej od czasu badacza („większość z nich nie rozumie, dlaczego nasze raporty nie są gotowe dwa miesiące po zakończeniu badań”). Zazwyczaj Są [oni] już gdzie indziej, – *Already elsewhere*, jak zatytułował swój raport z badania przedsiębiorstwa, jeden z przytaczanych przez Czarniawską autorów. („Badacz, który codziennie zasiada przy biurku, które mu przydzielono w takim przedsiębiorstwie ryzykuje, że często będzie siedzieć sam – ‘obiekty badania’ są już gdzie indziej, na konferencji, w podróży służbowej, na spotkaniu z klientami, albo po prostu w cyberprzestrzeni.”). Spojrzenie z zewnątrz na etnologię, jakie prezentuje Barbara Czarniawska, jak i podjęta przez nią próba uporządkowania spraw w tej dziedzinie mogą być niezwykle inspirujące dla etnologów. Wybieram tu tylko jeden wątek, ze względu na jego korespondencję z motywem Malinowski – Witkacy: *Nauka versus Sztuka* (por. rozmowę z A. Plejeli; tekst L. Sokoła.), czy podejmowany zresztą na tych łamach nie po raz pierwszy – wątek statusu etnografii i etnologii „między nauką a sztuką” (por. numery poprzednie). Czarniawska zwraca uwagę, że jesteśmy wciąż dziedzicami dwu głównych motywów: pozytywistycznego i romantycznego. (*Nota bene* to za sprawą ich obu – jak wykazuje Cerri, nie było możliwe mówienie o autobiografii w kontekście *Odysei*: „Ani słowa o Homerze, ani słowa o Odyseuszu. Tak samo ani słowa o niezwykle istotnych wstawkach autobiograficznych w tragedii greckiej. Pominięcia te budzą zdumienie... Jak mogło do nich dojść?”). „Nie ma jednak powodu abyśmy obecnie zaciętrzewiali się w starciu zaranżowanym nam przez naszych poprzedników – pisze Czarniawska i odwołuje się do Richarda H. Browna, socjologa, który zwracał uwagę, że te dwa typy dyskursu w nauce (pozytywizm, romantyzm) podtrzymują się w niekończącej się debacie, i postulował tworzenie dyskursu post-pozytywistycznego i post-romantycznego: „Zdaniem pozytywistów nauka o człowieku powinna naśladować nauki ścisłe; zdaniem romantyków, powinna imitować sztukę. Ale wiedza o człowieku jest zbliżona zarówno do nauk ścisłych, jak i do sztuki. Jej produkty aspirują do rygoru fizyki, ale wymagają wrażliwości poematu.” (Brown, 1989). Na czym więc miałaby polegać etnologia symetryczna? To pozostawiam już czytelnikom. Nie zamierzam tu niczego streszczać. Wystarczy powiedzieć, że jednym z zasadniczych tropów dla Czarniawskiej jest Michaił Bachtin i jego postulaty „poetyckiej socjologii” i „symbolicznego realizmu” (sformułowane na długo przed Brownem), oraz zasada wielogłosowości.

Jak zwykle nie sposób w tak krótkim wprowadzeniu, przewodniku po numerze, przedstawić wszystkich, a co dopiero mówić o wskazaniu podskórnych połączeń, tocących się dialogów pomiędzy zebranymi tu tekstami. Numer przynosi sporą dawkę

etnografii. W dziale *Licheń i współczesna wrażliwość mirakularna* prezentujemy prace, raporty młodych autorów powstałe z badań terenowych (1997- 1999), prowadzonych w grupie laboratoryjnej pod kierunkiem Ewy Klekot (por. Ewa Klekot, *Święte obrazy, Licheń i sąd smaku*) oraz teksty klasyka, autora wielu prac o wrażliwości mirakularnej i wotach – Jacka Oleđzkiego (*Sanktuarium Maryjne w Bardzie Śląskim; Meksyk. Współczesna świadomość mirakularna*). Uzupełnieniem tego działu jest praca Karoliny Siemion, *Woda cudowna – woda zwyczajna*, powstała w grupie laboratoryjnej prowadzonej przez Andrzeja Różyckiego i Krzysztofa Brauna (grupa fotograficzna; z 200 zdjęć wykonanych przez autorkę publikujemy zaledwie kilkanaście). W dziale *Antropologia miasta* Tomasz Wit Szerszeń śledzi zmiany w architekturze współczesnej Warszawy („*W cieniu wieżowca*”...) a Peter J. Martyn niszczące zmiany w urbanistyce i architekturze Coventry (*Troja Brytyjska w centrum kraju?*...). O pocztówce i tworzeniu kolekcji pisze Małgorzata Baranowska (*Kolekcja nieidealna*) a Andrzej Pieńkos o domach artystów i miejscach tworzenia („*Moje budowle to papier, jak moje pisma*”). *Siedzioby angielskich pisarzy XVIII wieku*. Anna Spiss o dekorowanej przez dozorcę klatce schodowej na krakowskim Kazimierzu (*O przyjemności płynących ze „śmięci”*). Wątek biograficzny powraca jakby na końcu w artykułach Mathieu Deflema o procesualnej analizie symboli Victora Turnera, w którym autor omawia koncepcje Turnera w ścisłym powiązaniu z biografią autora *The Forest of Symbols* (*Rytuał, anty-struktura i religia, czyli Victora Turnera procesualna analiza symboli*), Zbigniewa Osińskiego o Osterwie (*Samotność Osterwy...*), Michała Łuczewskiego o Melchiorze Wańkowiczu (*Jak Białoruski Kwiatek z Ameryką się pasował*). W dziale „Prezentacje” Aleksander Jackowski pisze o artystach osobnych (*Inni*).

Już na pierwszy rzut oka niepokoić musi, jeśli nie przyprawiać wręcz o trwogę, to przemieszanie i miejsc, i czasów zebranych tu w jednym zeszycie. Byłoby to zadanie sporządzić ich dokładny spis i mapę czasów. A tematów?! Gombrowicz i Licheń! Odyseusz i zarządzanie! Czysty surrealizm. Przemieszanie czasów. A gmach się wcale nie wali. Celowo zostawiłem na koniec ten fragment, z kolejnego odcinka cyklu *Etnolog w podróży* Jerzego S. Wasilewskiego, opis szamańskiego rytuału z Seulu, zaledwie mały przyczynek do kłopotów z czasem, polifonicznością czasu, ich rozdzielaniem (czas, współczesność, ponadczasowość): „I chociaż mam obok i naprzeciw siebie stadko fotografów i filmowców, ich kamery i błysk fleszy, to patrząc na gesty nalewania alkoholu do naczyń, które kształtem powtarzają chińskie brązy *gu* sprzed kilku tysięcy lat, nie mogę oprzeć się uczuciu, że uczestniczę w akcie naprawdę archaicznym.” (*Etnolog w podróży. Konfucjusz przed kamerami, szamaniki przy mikrofonie*).

Czy może być inna odpowiedź na pytanie czym jest czas w etnografii, z jakiegokolwiek punktu byśmy nie wyszli, niż ta: – Wielogłosowość, wieloczasowość (jak w żadnej innej dyscyplinie) jest czasem etnografii.

„Ciekawość innej kultury nigdy się nie zmniejsza, gdyż jest to ciekawość samego siebie, przebranego inaczej. (...) Po powrocie do domu, (badacz terenowy) widzi na nowo swoich ziomków, a także siebie między nimi. Postawa wyuczona w terenie staje się osobista filozofią życia. To, co się liczy, tak w terenie jak i w domu, to fakt, że można choćby przez chwilę uchwycić ludzkość w procesie tworzenia.” (Ruth Landes, cyt. za Barbara Czarniawska).